WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym na stronie 339, nr. 99. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 20. Bochum, wtorek, 20 lutego 1894. Rok 4.

Wydawca i Redaktor główny: Jan Brejski w Bochum. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Ameryka.

W sprawie Kościuszkowskiego obchodu rodacy nasi w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wydali następującą odezwę, podpisaną przez cenzora Związku narodowego polskiego, p. T. M. Helińskiego:

„Zbliża się chwila jednego z najważniejszych wypadków w życiu narodu polskiego — stuletnia rocznica powstania Kościuszkowskiego. Jest naszym świętym obowiązkiem uczcić pamięć tego wzniosłego czynu upadającego narodu stósownym obchodem. Szczególnie bracia związkowi powinni się przyczynić do tego, aby obchód ten przekonał ogół Polaków, że Związek narod. polski przejął wielką myśl naszego nieśmiertelnego bohatera Kościuszki i pojął dobrze wykonanie takowej, że wyswobodzenie Polski zależy od współudziału **wszystkich warstw** społeczeństwa polskiego, że do pracy dla ojczyzny i do walki za nią powołany być powinien **każdy Polak**, którego serce bije dla nieszczęśliwego kraju rodzinnego. Oto nadarza nam się sposobność pokazaniu światu, że wyleczyliśmy się z lekkomyślności w traktowaniu najważniejszych spraw narodowych, że wyleczyliśmy się z obojętności w wypełnianiu najświętszych obowiązków względem kraju i narodu. Udowodnijmy światu, że nasza miłość nie zasadza się na szumnych mowach patryotycznych, ani też li tylko na głośnych oświadczeniach, że kochamy Polskę całą duszą, lecz że także potrafimy działać w stósownej chwili i wypełniać obowiązki, któreśmy na siebie przyjęli. Przekonajmy naszych przyjaciół i nieprzyjaciół, że dojrzeliśmy politycznie i dziś zupełnie przeświadczeni jesteśmy o tem, że do odzyskania i utrzymania naszej niepodległości potrzeba współudziału całego narodu. Dajmy dowód czynem, że szanujemy pamięć — czcimy poświęcenie bohatera w sukmanie, nieśmiertelnego Kościuszki, że nie zapominamy o ideale rzemieślników polskich — dzielnym Kilińskim i chlubie ludu polskiego — bohaterze z kosą — Bartoszu Głowackim. Czasy są wprawdzie krytyczne, lecz przy dobrych chęciach znajdą się środki do obchodu, choć skromnego, lecz świadczącego o naszej żywotności narodowej. Ponieważ zaś na polach Racławic okazała się czynnie miłość ojczyzny naszego ludu, dla tego też rocznicę dnia tego obrać powinniśmy jako stósowny dzień do urządzenia obchodu. Razem więc, drodzy bracia, pokażmy naszym wrogom, że „Finis Poloniae“ to fałsz, że Polska żyje i dźwignięta miłością i poświęceniem całego narodu polskiego powstanie wolną i niezależną.

Przegląd polityczny.

Z Starej Polski.

Przew. ks. prob. Gerntke z Prudnika, który jak wiadomo był za p. Strzodą, broni się w gazetach przed pociskami zwolenników Delochowych, a broni się spokojnie i mądrze. Ponieważ to ksiądz i ponieważ w swojem ostatniem piśmie wyjaśnia swoje zdanie o stósunku kapłana do ludu i o prawach ludu, przeto słowa jego podajemy.

Pisze między innemi tak:

„Mój prosty rozum powiadał mi, że zaiste nie byłoby to mądrością, gdybym w sprawie wyboru miał się odłączyć od moich parafian, o których wiedziałem, że narzuconemu sobie kandydatowi (p. Delochowi) głosu nie dadzą. I ja podzielam to zdanie, że skoro duchowieństwo w niezgodzie z ludem jest, wtedy tylko socyalni demokraci na tem skorzystać mogą, lecz sądzę, że księża mają obowiązek uwzględniać słuszne żądania ludu, jak tylko mogą i otwarcie a gorąco za ludem występować,ażeby zaufanie ludu dla siebie utrzymać. W innym razie można nie bez słuszności powiedzieć: „Nie lud odłączył się od swoich przewodników i doradzców, ale księża opuścili lud.“

Mówią niektórzy, żem za p. Strzodą agitował. Tego nie czyniłem, lecz pozostawiałem wyborcom do woli, kogo chcą wybierać. Ale protestowałem głośno i otwarcie przeciw temu, co inni głosili, jakoby żaden katolik, żaden wyborca centrowy z sumieniem swoim nie mógł pogodzić, gdyby na pana Strzodę głos oddał. Protestowałem przeciw temu zdaniu i walczyłem za wolnością sumienia.“

Tak pisze Przew. ks. Gerntke, a „Katolik“ dodaje słusznie do tego, że skoro takie zapatrywania zapanują powszechnie na Slązku, wtedy będziemy mieli zgodę wzorową w katolickim obozie.

Niemcy.

Jak się zdaje ma nastąpić pewne uproszczenie w systemie przyklejania znaczków przy zabezpieczeniu robotników. W komisyi petycyjnej oświadczył komisarz rządowy, iż obecnie toczą się w łonie rządu obrady, czy zamiast tygodniowych znaczków nie zaprowadzić miesięcznych kwartalnych i rocznych i kart kwitowych czy nie zastąpić książkami kwitowemi. Komisya wniosła o przekazanie odnośnych petycyi kanclerzowi, aby mu posłużyły za materyał przy rewizyi ustawy o zabezpieczeniu.

Prześladowanie Kościoła.

Z Litwy (pod Moskalem) piszą pod dniem 19 stycznia rb. do „Przeglądu“ pomiędzy innemi co następuje: „Przez nadarzającą się okazyę pospieszam podać niektóre fakta prześladowania Kościoła św. u nas, o których dotąd jeszcze nie pisałem. W Zmudkach, w gubernii kowieńskiej, spalił się kościół. Miejscowy proboszcz wyniósł Najśw. Sakrament, nie mając gdzie go złożyć, kupił u sąsiedniego proboszcza szopę, przeniósł ją i u siebie postawił. Wkrótce potem rząd zesłał proboszcza do wschodniej Rosyi dla tego, że postawił nowy kościół bez zezwolenia władzy. Dziekan miejscowy delegował tam czasowo swego wikarego. Rząd długo opierał się naznaczeniu proboszcza w Zmudkach, twierdząc, że kościół ten, jako nieprawnie postawiony, uledz musi zniesieniu. Wreszcie skończyło się na tem, że rząd zatwierdził proboszcza w Zmudkach, a księdza, który sprzedał szopę, ukarał grzywną w wysokości 300 rubli, dziekana zaś grzywną 150 rubli, a wikarego tymczasowo rezydującego 50 rublami. W innem znowu miejscu w gubernii wileńskiej, władze rządowe kazały skasować i zamknąć kaplicę w Wyholiniętach, majątku śp. Niewiarowicza, motywując w cyrkularzu, że się ona okazała niepotrzebną (!). Już dawno rząd czepia się do kaplic. W 1878 roku było już rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, dozwalające odprawiania nabożeństwa w kaplicach tylko raz na tydzień w piątki. W razie prośby, zwróconej do rządu o zezwolenie częstszego odprawiania mszy św. w wyjątkowych razach zezwalają, a i to pod warunkiem, aby ksiądz odprawiał mszę św. sam jeden, bez nikogo, i aby nikt przy tem nie był obecny(!!). Po sprawie ks. Buczyńskiego w Bucławiu, o której pisano w końcu roku zeszłego, rząd wydał cyrkularz, w którym władze zabraniają księżom katolickim wchodzić do chat, zamieszkałych przez mięszane małżeństwa, a rozkazują księżom wywoływać z takich chat katolików do innych, gdzie nie ma nikogo prawosławnego.“

Z Watykanu.

Dnia 15 bm. po południu odbyło się uroczyste oddanie kościoła św. Joachima Kardynałowi wikaryuszowi. Kościół ten ofiarowany został Papieżowi jako dar jubileuszowy katolików wszystkich krajów.

Rosya.

Gazety podają szczegóły o powieszeniu podpułkownika dragonów Grygoryewa w Odessie. Grygoryew, stacyonowany w Kiszyniewie, pełnić miał służbę szpiega dla Austryi i Rumunii i pobierać za to 24.000 franków rocznie. Niedawno temu powołano go telegrafem do Odessy, i gdy wyjechał, zrewidowano jego mieszkanie. Tu znaleziono w listach dowód winy. Dalej skonstatowano, że Grygoryew pod nieobecność komendanta przed rokiem otworzył był nadeszły z jeneralnego sztabu pakiet, zawierający wskazówki co do ewentualnej mobilizacyi. Znajdowały się tam mianowicie wytyczone punkta, po których armia rosyjska w razie wojny wkroczyć ma do Galicyi, Bukowiny i Rumunii, oraz szczegółowe szkice twierdz austryackich i rumuńskich.

Sledztwo w sądzie wojskowym w Odessie trwało tylko cztery dni, piątego dnia zapadł wyrok śmierci, a siódmego został Grygoryew powieszony.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Chojnice. Na tutejszym cmentarzu katolickim złośliwa ręka w nocy z soboty na niedzielę połamała i podruzgotała 12 figur świętych i około 20 krzyży. Zaprawdę djabelska to złość.

Brodnica. Krawca Ratkowskiego ze Szczuki znaleziono przy brzegu Drwęcy nieżywego. Zapewne umarł wskutek rażenia apopleksyą serca.

Duża Purda. (Spóźnione). Jeszcze przed Najśw. Panną Gromniczną okradzione tu skarbonkę kościelną przy żłóbku. Obliczają, że mogło być w skarbonce 20 marek. Złodziej powybierał tylko pieniądze niklowe, a grosze i fenygi pozostawił.

* Z W. Księstwa Poznańskiego.

Poznań. Czytamy w „Gońcu Wielkop.“: Cesarsko-królewska policya austryacka w Kra-

kowie i poznański „Szwarcwajser“ zapatrują się wręcz przeciwnie na odezwę krakowskiego komitetu Kościuszkowskiego, albowiem pierwsza uznała odezwę tę dosyć „tłustą“. żeby ją wraz z numerem „Nowej Reformy“ skasować — a „Orędownik“ uważa, iż jest ona bardzo „chudą“. — Zamiast wymyślać na nią, lepiejby „Orędownik“ zrobił, gdyby ją czytelnikom swoim powtórzył. ażeby sami sobie o niej sąd wydać mogli. Zdrowy rozsądek powinienby jednak „Orędownikowi“ podyktować, że traci prawo krytykowania sprawy ten, kto z góry ją już był potępił. Niechaj więc „Orędownik“ „w skupieniu ducha“ rocznicę tę rozpamiętuje i uprawia ten rodzaj „secesyjnej ascezy“, ale milcząco. Może wtenczas wejdzie lepiej w siebie i przyjdzie do przeświadczenia, iż obchód Kościuszkowski a obiecanki Wielkanocne nie mają ze sobą nic wspólnego. Albo może niech pokaże, że umie lepsze napisać „odezwy“. Pięć rozmaitych może ich ułożyć gatunków. 1 dla inteligencyi wyższej, 2 niższej, 3 dla warst średnich. 4 dla partyi ludowej i 5 wreszcie dla zwolenników swoich w Westfalii. — Która z nich będzie „najtłustsza?“

Poznań. Grono obywateli różnych stanów i zawodów wydało następującą odezwę: Rodacy! W końcu marca i początkach kwietnia sto lat ubiega od chwili, w której Tadeusz Kościuszko złożył na rynku w Krakowie pamiętną przysięgę przed narodem polskim a powoławszy wszystkie stany do broni, wiódł orły białe na błonia Racławickie. Lud polski tu po raz pierwszy krew swoję za Ojczyznę przelał i w ciemny mrok upadającej Polski rzucił złote promienie wiekopomnego zwycięztwa. Nie samo zwycięztwo jednak włościan w siermiędze i mieszczan nadaje Kościuszkowskiemu powstaniu dziejowe znaczenie, lecz owa potężna idea demokratyczna, zapoczątkowana już Konstytucyę 3 Maja a święcąca pod Racławicami pierwsze tryumfy swoje. To zjednoczenie wszystkich stanów w świętej walce o niepodległość narodu, to przyznanie praw obywatelkich wszystkim synom Ojczyzny, to szerzenie idei narodowej na lud od pługa i warsztatu, stało się hasłem przyszłych pokoleń. wróżbą jaśniejszego jutra i fundamentem wszystkich czynności naszych. Ten, który przysiągł Ojczyźnie że jako Naczelnik narodu bronić będzie, póki sił starczy niepodległości jego, i czynem stwierdził przysięgę swoję. — ten, który lud wiejski i mieszczan prowadził w bój za Ojczyznę, żyje jako relikwia narodowa w sercach wszystkich Polaków a miłość i cześć dla Tadeusza Kościuszki nie zginie, lecz rośnie z dnia na dzień.

To też nie wątpimy ani na chwilę, że podobnie jak całe społeczeństwo tak i obywatele miasta Poznania, przejęci są pragnieniem złożenia wymownych dowodów tej czci i przywiązania w dzień setnej rocznicy Kościuszkowskiej przysięgi i bitwy pod Racławicami. W tym celu grono niżej podpisanych osób zaprasza na walne zebranie, które się odbędzie we wtorek dnia 20 lutego o godzinie 8 wieczorem na sali pana Kempfa, dla zamianowania komitetu jubileuszowego oraz uchwalenia programu wielkiej uroczystości narodowej Marcin Andrzejewski. Dr. Bolesław Broekere. Bernard Chrzanowski. Franciszek Dobrowolski. Dr. Drobnik. Maciej Dykier. Dr. Bolesław Erzepki. Hr. Wawrzyniec Benzelstjerna-Engeström. Patron Maksymilian Jackowski. Dr. Stan. Jerzykowski. Dr. Maksymilian Kantecki. Dr. Bolesław Kapuściński. Dr. Dyonizy Karchowski. Franciszek Krysiak. Dr. Bolesław Krysiewicz. B. Koppe. Dyrektor dr. Kusztelan. Jarosław Leitgeber. Stan. Orłowski. Ksawery Przyjemski. Dr. Władysław Rabski. Karol Rzepecki. Kaźmierz Rzepecki. Dr. Szulc. Seweryn Tuszewski. Dyrektor Michał Więckowski.

Poznań. Przed sądem ławniczym toczyła się wczoraj sprawa przeciwko redaktorowi „Gońca Wielkopolskiego“ p. Szyperskiemu, którego w lipcu r. z. skazano na karę policyjną 15 mrk. za niedozwolenie wszczepienia dziecku ospy. Przeciwko temu wyrokowi apelował. Wczoraj bronił go przed sądem adwokat Volkmar z Berlina, również przeciwnik szczepienia ospy. Sąd nie przyczynił się do wywodów adwokata i skazał p. S. na karę pieniężną 6 mk. i koszta procesu.

We wyborach na deputowanego Towarzystwa kredytowego z powiatów wschodniego i zachodniego poznańskiego, szamotulskiego i międzychodzkiego, wybrany został baron Zobeltitz z Rumianku 26 głosami. Nasz kandydat hr. Jan Szółdrski z Żydowa otrzymał głosów 12. Jeden głos padł na innego kandydata. Polacy mogli byli zwyciężyć, ale niestety nie przybyło na wybory $^4/_5$ wyborców!

Międzychód. Przed mniej więcej dwoma tygodniami skaleczyła się wdowa tutejsza B. w palec. Początkowo na to wcale nie zważała. Później spuchł jej palec ogromnie Przyszło zatrucie krwi i nieszczęśliwa umarła zeszłego poniedziałku.

Buk. W Chraplewie powstał przed kilku dniami u pewnego gospodarza ogień. Spaliła się stajnia. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

Kruszwica. Istnieje zamiar pobudowania schodów wewnątrz tutejszej myszej wieży. Wydział powiatowy przeznaczył na ten cel 1000 marek.

Z Szubina piszą do „Ostdeutsche Presse“: Hr. Skórzewski z Lubostronia zamierza utworzyć z ról folwarcznych Ojrzanowa i Oporowa, które obecnie dzierżawi 126 osób, gospodarstwa rentowe. W tym celu pobudowano już prawie na wszystkich parcelach dzierżawnych domy mieszkalne i budynki gospodarcze. Hr. Skórzewski zobowiązał się, że dwuklasową szkołę w Ojrzanowie utrzymywać będzie w dobrym stanie i że odstąpi gminie bezpłatnie 12 morgów roli i 3 morgi łąki dla nauczyciela, oraz 10 morgów dla sołtysa.

Stacyę drugiego rzędu Przyjezierze (Amsee) na torze gnieźnieńsko-inowrocławskim zamieniono na trzeciorzędną i zamiast zawiadowcy stacyi będzie na niej sprawował urząd dozórca stacyi.

W Galowie pod Szamotułami pożar zniszczył stajnię, w której było 20 drogocennych źrebców; 13 znich uratowano, 7 się spaliło.

Strzelno. Przy końcu zeszłego tygodnia znikł nagle bez wieści i śladu kasyer E. z zarządu W. Sprzeniewierzył się na 11,000 mrk. Dotąd nie zdołano go wykryć pomimo wszelkich energicznych poszukiwań. Przypuszczają, że uciekł do rosyjskiej Polski.

Bydgoszcz. Policya tutejsza przyaresztowała w tych dniach żebraka, który miał przy sobie nabity rewolwer i 10 naboi rewolwerowych.

Ze Śląska czyli Starej Polski.

Bytom. Magistrat tutejszy wraz z radą miejską wysłał do posłów parlamentu pana Szmuli, Letochy, dr. Stephana i Metznera prośbę, aby się przyczynili do przyjęcia traktatu handlowego z Rosyą.

Wielki Dobrzyń. We wtorek została pierwsza żelazna łódź z miejsca budowy okrętów puszczona na wodę. Uniesie ona do 5 tysięcy centnarów. Wkrótce rozpocznie się budowa drugiej żelaznej łodzi, która ma być jeszcze większą niż ta pierwsza.

Matusina Pieszczotka.

Obrazek z życia ludu polskiego.

(Ciąg dalszy).

Juści do dwóch spódniczek musiała dobrać dwie zapaski, przerzucała, nareszcie wybrała jedną taką mieniącą, jak z jedwabiu, a drugą — przejrzystą, różową, śliczności. Znowu wydała trochę pieniędzy. Zachodzi do trzeciego znowu sklepu, bo skoro miała dziewczynę porządnie ubrać, to musiała równie i o gorseciku pomyśleć. No, a na taki gorset nie można przecie było byle czego kupować; Frankowa chciała rarytnej sztuki. Pokazuje jej kupiec jedno w kwiaty, coby akurat świętość jaką w obranie nią ubrać: coś niejakie w tem kolory. Zastanowiła się kobieta, bo od razu widzi, że taki pons na modrem tle, jakby złotem dokoła dziergany, — rychtyk na gorset dla Małgorzatki. Kupiła toto, już się nawet mało co targowała; przepłaciła, bo jej się okrutnie udało: nie chciała na nic innego patrzeć. W tym samym jeszcze sklepie kupiła dziecku równie i chustę na głowę. Zrachowała se pocichu, że już coś cztery ruble wydała. „No, mój Boże, — myśli sobie — jak też to pieniądze lecą, a temu Frankowi się zdaje, że lada czem zbyć można“.

Pomyślała teraz, jako do takiego stroju koniecznie wypada kupić na białą, cieńszą koszulkę: bo jakżeby też taki gorsecik odbijał od grzebnej koszuli, co ją Małgorzatka na codzień nosi.

Niechcieli jej odkrajać z całej sztuki na jedną koszulę, mówili żeby sobie popsuli towar. Cóż miała robić? Musiała kupić na dwie koszulki.

Poszukała potem sklepu z trzewikami, dobrała na oko jedną parę i kupiła. „Nie szkodzi, — powiada sobie — choć ta może trochę większe. Kiedy się ma dziecko porządnie ubrać, to musi mieć wszystko, co należy“.

Cóżby to znowu za ubranie było bez paciorków na szyi? Ledwie się spytała, a tu jej zaraz pokazują prześliczne białe dęte, nikiej perełki, po dwadzieścia groszy sznurek, a niebieskie i różowe po dwadzieścia cztery; zapłaciła za pięć takich biczyków, zawinęli jej w papier i włożyła sobie w koszyczek.

Ciężko Frankowej było na sercu, bo sobie wspomniała, że już moc pieniędzy straciła; ale nie mogła tego zabaczyć, co kiej sama jeszcze była dziewką, to się okrutnie kochała we wstążkach; pono ją nawet kiejsik tam we wsi nazywali „wstągową Kaśką“. Tak też duchem chciała i Małgorzatce wstążczynę jaką jedną — drugą sprawić. Miała w czem przebierać i dobrała dla dziewuchy. Ona kupuje wstążki, a tu jej w oko wpadają pierścionki: mało co rzecz taka kosztuje. a zmyślnie z tem zawsze dziewczynie na palcach: tak rozgląda i wybrała dwa: jeden z niebieskiem oczkiem, miluśki strasznie, drugi z Matką Boską.

Pamiętała takoż, co tych różnych szmat w kolory prostemi nićmi szyć nie należy, i musiała poszukać nici, jak należało. Do gorsetu znowu kupiła na sznurowanie czerwonej tasiemki. Myśli, czy jeszcze czego nie zapomniała i przypomina jej się, że do zapięcia białej koszuli pod szyją nie idzie inaczej, jeno musi być koniecznie spineczka jaka, albo też wstążeczka czerwona.

Przy takich sprawunkach zeszło kobiecie do wieczora. Zabiera się do domu, strapiona, że tak zapóźniła; ale poczuła w sobie głód i pomyślała, jako Małgorzatce należy też na gościniec kukiełkę z miasta przynieść. Idzie przed stragany, kupuje dla siebie chleba za trzy grosze, a za pięć placek dla dziecka; chce płacić, patrzy, a tu supełka z resztą pieniędzy nigdzie niema.

— O rany boskie! — woła — toć ja nieszczęśliwa kobieta, pieniądze gdzieś zgubiłam!

— Aha, zgubiła! dogadują jej przekupki. — Pewnikiem bez pieniędzy chciała pieczywa nabrać! Znamyć my takie kupcowe, znamy!

Ale Frankowa już nie słyszy, co one jędze powiadają; dostała ogromnego zawrotu w głowie, oddała im chleb i placek, a sama z płaczem bieży do kramów, pyta, a pyta każdego, kogo spotka, czy nie znalazł supełka z pieniędzmi. Ale ludzie ruszają tyla ramionami i jedni mówią: — „Dajcie mi pokój, kobieto, waszych pieniędzy jako żywo nie widziałem“. A drugi to i tego nie odrzekł.

Już się zupełnie ściemniło, ona precz biegała, ochrypła od lamentu, szalała, tłukła głowę o podcienia; ale cóż to pomogło? Pieniądze przepadły, jak kamień w wodę.

Okrutnie strapiona wraca nareszcie do chałupy, a po drodze sama nie wie, co robi: raz się modli, znowu płacze, łka, przeklina.

Była już niedaleko swojej wsi, kiedy poczuła, że ją siły opuszczają, nogi jej nieść nie chciały. Usiadła sobie przy drodze, żeby spocząć odrobinę. A no, nie dziwota — głodna była i zdrożona, więc ledwie siadła, zaraz usnęła. Spała nie długo, ale bardzo twardo. Po jakimś czasie budzi się już rzeźwiejsza, wstaje, bo wielki czas wracać do chałupy; szuka koło siebie koszyka ze sprawunkami, a koszyka niema.

— O Jezus, Marya! — wrzasnęła. — A cóż też dziś na mnie za ciężkie jakieś dopuszczenie Pańskie!

Juści, co prawda, za duży frasunek spadł na kobietę. Szła teraz tak, jakby okrutny ciężar kamieni dźwigała na sobie. Dowlokła się do wsi, a co chwilę łzy ucierała: patrzy — chałupa już przy drodze: ciemno, światła w oknie nie widać. Z zawrotem w głowie weszła do izby i słyszy, że gdzieś w kącie Małgorzatka sobie popłakuje.

Na tem się kupno Frankowej skończyło.

Dalszy ciąg nastąpi.

Bytom. W Hubertushucie przy Łagiewnikach wydarzyło się 8 bm. nieszczęście. Przed kotlarnią wyładowano z kilku wagonów żelazo. Gdy próżne wagony znów na główny tor sprowadzono, dostał się kowal Kolasa w sposób dotąd nie wytłómaczony pomiędzy pufy wagonów i odniósł przez zgniecenie tak ciężkie uszkodzenia, że bodaj, czy wyzdrowieje. Jest żonaty i ojcem pięciorga dzieci.

Bytom. W sobotę 10 lutego umarł tu kontroler Karwacz. Spadł bowiem idąc wieczorem do domu, z schodów i poranił sobie tak niebezpiecznie głowę, że z powodu tych ran umarł.

Katowice. Przeszłego tygodnia wydarzył się w Załężu smutny wypadek. Rodzina robotnika Płaszczyka udała się na spoczynek nakładłszy jeszcze poprzednio węgli do pieca. Gdy wszyscy posnęli, wypadł węgiel z pieca i z powstającego ztąd dymu wszyscy się zaczadzili.

* Z dalszych dzielnic Polski.

Odezwa komitetu krakowskiego w sprawie Obchodu kościuszkowskiego brzmi jak niżej:

„Wielka bardzo zbliża się dla nas rocznica.

W roku 1894tym ubiega sto lat od tej nigdy w pamięci narodu polskiego niezatartej chwili, gdy czczony na obydwu półkulach ziemi obrońca wolności — Kościuszko, dobył w Krakowie pałasza w obronie gwałconych praw narodu i przysiągł, że powierzonej mu władzy naczelnika nie użyje na niczyj prywatny ucisk lecz dla oswobodzenia Ojczyzny.

Wtedy to przy wezwaniu narodu do powstania rozległy się po raz pierwszy hasła, które muszą odrodzić i odbudować Polskę. — Powołał Kościuszko do boju za wolność nie jeden stan, jak dotąd w Polsce bywało, ale cały naród tj. lud wiejski od pługa i roli, oraz mieszczan od warsztatów i kupiectwa. — Był to, jak cudzoziemcy powiadają, ostatni rycerz minionych czasów, a pierwszy obywatel odradzającej się Polski.

Wielkim duchem swoim objął Kościuszko wszystkich mieszkańców tej świętej dla Polaków ziemi, bez różnicy stanów i wyznania. Pragnął on zjednoczyć wszystkich w boju za wolność i niepodległość narodu.

Nie wszyscy poszli za głosem Kościuszki; zaledwo garstka najgorętszych synów Polski stanęła pod sztandarem wolności, tak że wyrzekł pamiętne słowa: „Mało nas, aby pokonać wrogów Polski, ale dosyć, by zginąć uczciwie“.

Akt powstania Kościuszki, spisany i ogłoszony dnia 24go marca r. 1794 w Krakowie, stał się gwiazdą opromieniającą upadek Rzeczypospolitej, a równocześnie dla następnych pokoleń przewodnią ideą, jaka droga jedynie wiedzie do zbawienia Ojczyzny.

Znaczenie i siłę idei Kościuszkowskiej stwierdziła zaraz wiekopomna bitwa pod Racławicami, gdzie lud wiejski, powołany po raz pierwszy do boju za Ojczyznę, stanął ochotnie i sławą okrył oręż rólnika.

Swięcić więc będziemy tę wielką rocznicę — święcić pamięć bohatera włościan naszych.

Obchód, do którego wzywamy całe społeczeństwo, ma być nietylko oddaniem hołdu pamięci ulubionego Naczelnika narodu i Racławickich bohaterów w siermięgach, lecz zarazem bodźcem do tem gorliwszej pracy nad ludem wiejskim, ową podwaliną narodu, aby Polska obywateli, gotowych poświęcić życie i mienie swoje za wolność i nieprzedawnione prawa, liczyła nie na tysiące, lecz na miliony; wtedy dopiero bowiem hasła Kościuszkowskie zmienią się w ciało i krew narodu, silnego duchem i liczbą.

Jesteśmy biedni, stuletnią niewolą zgnębieni, nie stać nas dziś jeszcze na czyny takie, któremi godnie uczcićbyśmy mogli setną rocznicę idei Kościuszkowskiej i okazać, i o ile zbliżyliśmy się do odrodzenia Polski, ale przecież obowiązkiem naszym jest święcić należycie ten wiekopomny Jubileusz.

Uroczystość Kościuszkowska będzie obliczeniem sił naszych, a zarazem wezwaniem do tęższej narodowej pracy.

A więc odezwa do święcenia wielkiej rocznicy, póką doleci, niech stanie się pobudką do skupienia ducha w dniach poświęconych wspomnieniu Kościuszki i jego bohaterów.

Kto może, niech przybywa na dzień obchodu do Krakowa, do miejsca gdzie po raz pierwszy te wiekopomne idee rozbrzmiały; inni niech święcą tę rocznicę u siebie zachęcając drugich do wspólnego uczczenia.

Z różnych stron.

Barop. W tutejszej fabryce maszyn zniszczył pożar trzy zabudowania.

Herne. Kilku robotników brało udział w bijatyce. Teraz skazał ich sąd bochumski na 4 do 12 miesięcy więzienia. Skazany na największą karę ma polskie nazwisko. Jeżeli jest on Polakiem, byłby to dowód, że Polak na spółce z Niemcami źle wychodzi.

Herten. Znaleziono tu w rynsztoku jakiegoś pijaka. „Westfälische Volks-Ztg.“ trąbi naturalnie zaraz, że to był Polak. Kiedy Niemiec się spije lub zbrodnię popełni, to widocznie „blattom“ wydaje się to rzeczą naturalną.

Ueckendorf. Dnia 13 b. m. zabił tu piorun robotaikn.

Olfen. Dnia 15 bm. odbyło się tu poświęcenie nowego domu chorych.

Düsseldorf. Przy wyborach do sądu przemysłowego na oddziale robotników zwyciężyli socyalni demokraci.

Wanzleben. Manewra zimowe, jakie się tu odbyć miały, wypadną z powodu mrozu.

Eisleben. Zona pewnego więźnia porzuciła na podwórzu więzienia czworo swych dzieci w wieku od pół do pięciu lat i zniknęła bez śladu. Dziećmi zmuszona zająć się gmina.

Kwedlingburg. Pewien młodzieniec, który co tylko zdał w gimnazyum egzamin dojrzałości usiłował się zastrzelić. Ciężko rannego odstawiono do szpitala.

Halle n. S. Cyganki okradły tu pewnego piekarza.

Dr. Gumplawicz skazany w Berlinie na $1^1/_2$ roku więzienia anarchista jest najczystszej krwi żydem.

Z Kilonii (Kiel) donoszą, że na okręcie wojennym „Brandenburg“ nastąpił wybuch, wskutek którego 39 ludzi zginęło na miejscu a 9 odniosło tak ciężkie rany, że dwaj z nich niebawem umarli w szpitalu.

W **Chicago** leży 175,000 ludzi na ulicy bez zajęcia. Znajdują się w tym tłumie ludzie wszystkich stanów. Panowie w lakierkach i cylindrach biorą się do roboty w kanałach podziemnych, aby nie zginąć z głodu. Nic dziwnego, że w takich warunkach zbrodnie się mnożą. Kto posiada trochę grosza, nie puszcza się w nocy, mianowicie w niebezpiecznych ulicach trotoarem, lecz środkiem ulicy, trzymając rewolwer w kieszeni. Policya wypędza pozbawionych zatrudnienia z miasta na zgubne imię.

Z Brazylii. Rio de Janeiro, od 15 bm. umiera tam mniej więcej 40 osób dziennie na żółtą febrę, oprócz tego 20 na inne febry. Jeden wypadek febry żółtej wydarzył się na pokładzie amerykańskiego krzyżownika który szedł do Montevideo; reszta amerykańskich okrętów zapuści kotwicę po za portem. Komendant austryackiego okrętu wojennego umarł; umarło także kilku ludzi z załogi okrętowej. Portugalski okręt angielski „Racer“ ma również na pokładzie chorych.

Rozmaitości.

O burzy oztatniej zapisujemy poniżej niektóre wiadomości:

W Topolnie pod Swieciem rozmiótł cyklon na wszystkie strony budy jarmarczne, wyrwał topól, która zraniła dwa konie, i wywrócił stodołę i dom mieszkalny.

W Kowalewie popchnął wicher wozy przy dworcu stojące i pędził je ku Turznu za ciemnego wieczora. Pomiędzy szynami stało właśnie dwóch braci Zielińskich, mularzy, i na tych wozy znienacka wpadły, łamiąc im ręce i nogi.

O dziele zniszczenia, jakiego wicher dokonał w Trzebczu, majątku p. Ludwika Slaskiego, donoszą do „Gazety Toruńskiej“:

Orkan spróbowawszy swej siły na dachu z dachówki na stajni cngowej, którego brzegi poobrywał i podziurawił, dostał się pod dach nowopostawionej opasowni, zerwał go razem z całem wiązaniem i z tytaniczną siłą niósł przez cały ogród, przebił nim mur ogrodu i rzucił część jego na oziminę, część zaś wiązania z taką siłą zaryła się w ziemię, że po przejściu orkanu pozostała pionowo stercząca krokiew wymownie świadczyła o jego potędze. Jednocześnie przewrócił wicher ogromną stodołę, znosząc połowę słomianego dachu razem z wiązaniem.

Nie koniec na tem: wicher słabnący chwilami, potem znowu się wzmagał i szalał, przewracając drzewa w parku i łamiąc je jak zapałki, Pod wieczór zdarł dach ze spichrza z obrokami, wymiatając otręby i makuchy, przygotowane do karmienia inwentarza, wreszcie wywalił część muru od ogrodu. Wszystkie te straty, które następowały z błyskawiczną po sobie szybkością, były tem cięższe dla właściciela, że tylko co właśnie ukończył odbudowanie całego podwórza po pożarze, który pochłonął był wszystkie prawie budynki.

W Turowie pod Niborkiem burza obaliła owczarnią i pogrzebała w gruzach 150 owiec.

Złotów. Na domenie książęcej w Nowymdworze wywrócił wicher nową owczarnię, przyczem trzysta owiec zginęło w gruzach a owczarz mocno zraniony został.

Nowemiasto nad Drwęcą. W Lipnikach zdruzgotała burza ośm budynków, w Niem. Brzóziu został przy zapadnięciu stodoły jeden człowiek zabity.

W Dąbrówce pod Bydgoszczą zniszczył 12 bm. nad wieczorem silny wiatr dach łupkowy na kościele katolickim tak, że będzie musiał być cały nowy dany. Wywiał nadto w 4 oknach, których szyby na ołów wprawione, znaczne otwory i całe części okien wyrzucił. Obawa była też o wieżę. Dopóki się wśród tamtejszych wielkich trudności dać dachu dobrego i trwałego na kościele nie uda, ucierpieć może wnętrze kościoła od śniegu i deszczu.

Z Poznaniem obszedł się cyklon jeszcze dosyć łaskawie. Uszkodził kilka dachów, wyrwał kilka drzew, pozdzierał tynk z niektórych domów, obalił nieco płotów i budek, powybijał sporo szyb, pozrywał druty telegraficzne, lecz znaczniejszej straty, a zwłaszcza w ludziach, nie spowodował.

W Osieku, w powiecie wyrzyskim, przewrócił orkan łódkę z 6 osobami na Noteci, z których dwie utonęły.

W Glinkach zburzył dach, który zerwał wicher z domu gospodarza Pottera i rzucił o 20 metrów, doszczętnie stajnię gospodarza Bąkowskiego.

W Szubinie porwał orkan i rzucił do wody 8-letniego chłopca, którego jednak na szczęście uratowano. Uszkodził też dach na kaplicy przy kościele katolickim.

W Szczecinie rumowiska wieży kościoła św. Jakóba zraniły ciężko rendanta kościelnego.

W Dreźnie obalił wicher rusztowanie, przyczem dwóch robotników postradało życie.

W Harburgu zawaliło się kilka domów. Pod ruinami zginęły dwie osoby.

W Ratzeburgu zerwał wicher dach z katedry.

W Radebergu pod Dreznem zapadła się wielka lejarnia.

W Luckenwalde zranił orkan kilka kominów tamtejszych fabryk. Pod gruzami komina fabryki kapeluszy D. Cohna i Amendta, znalazło z osób zatrudnionych we fabryce, dziesięć śmierć, a trzy odniosły ciężkie okaleczenia.

W Nowym Brandenburgu zapadła się wieża kościoła św. Jana.

W Adamsdorfie pod Penzlinem przywaliły rumowiska stodoły kilkoro dzieci szkólnych, które się pod nią schroniły przed burzą. Pięcioro z nich zostało zabitych, dwoje odniosło ciężkie kalectwo.

W Hamburgu rzucił wicher do wody 12-letnią dziewczynkę i 5-letniego chłopca, którzy utonęli. i 22 berlinki z ładunkiem. Powyrywane z dachów dachówki i cegły z kominów, nakaleczyły dużo osób.

W Altonie spustoszył orkan kościół św. Jana.

Pod Cuxhaven rozbiły się okręty „Lake Simoe“ i „Ellida“.

W Rinteln runął komin huty szklannej, którego gruzy zabiły dwie osoby i zraniły kilka innych.

W Bredewangen w Norwegii stoczył wicher lawinę śnieżną na dom mieszkalny, w zwaliskach którego zginęła matka z córką.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Kolonie afrykańskie sprawiają rządowi dużo kłopotu i wielkich wymagają wydatków. Dla tego przemawiali niektórzy deputowani w parlamencie za tem, aby rząd wycofał swe wojska z niektórych kolonij i mianowicie z wschodniej Afryki.

Fulda. Zmarł tu ośmdziesięcioletni kanonik, dziekan kapituły i generalny wikary ks. Kalb.

Trewir. Najprzew. ks. biskup Korum zamianował swym sufraganem subregensa seminaryum duchownego ks. Schroda.

Londyn. (Anglia). Pewien anarchista gotował się do zamachu dynamitowego, ale bomba pękła zanim ją rzucić zdołał i rozszarpała zbrodniarza.

Nabożeństwo polskie.

W Sobotę, 24. lutego, od 4 popoł i w niedzielę rano wielkanocna spowiedź w Altenessen. Po południu o 5 nabożeństwo polskie z kazaniem. Tak samo 24 lutego od 3 po południu począwszy i w niedzielę będzie w Steele Wiel. Ojciec Wilhelm wielkanocnej spowiedzi słuchał, a po południu o 6-tej odprawi nabożeństwo polskie z kazaniem.

O. Andrzej.

Odezwa do Polaków w Saksonii.

Na mocy upoważnienia, udzielonego mi przez wiec katolicko-polski w Magdeburgu z dnia 4-go lutego r. 1894 proszę wszystkich Polaków-katolików okolic saskich aby się zajęli zbieraniem podpisów pod pokorną prośbę o polskiego księdza. Proszę napisać na dużym arkuszu tak: „Unterzeichnete katholische Polen treten den Beschlüssen der Magdeburger Polenversammlung von 4 Februar 1894 bei und unterstützen die gehorsamste Bitte um ständige polnische Seelsorge“.

Podpisy pod powyższe oświadczenie proszę mi nadesłać jeszcze przed Wielkanocą br.

Jan Rogała,
Magdeburg, Prälatenstr. 24.

Bracia Alsberg, Wattenscheid.

polecają po **podpadająco nizkich** cenach:

Czarne kaźmiery i towary fantazyjne

za metr (podwójna szerokość) 58, 75, 95, 1,20 1,45 mr. i wyżej.

Kolorowe materye na suknie
w największym wyborze,
za metr podwójnej szerokości od 39 fen.

Ciągłe przybywanie nowości na sezon wiosenny.

Do przyjęcia.
Do konfirmacyi.

Bardzo piękne

ubrania

do przyjęcia

w wyborze niesłychanie wielkim,
z dobrego czarnego sukna i kamgarnu, z wyśmienitego bukskinu i szewiotu po 6,75, 8,00, 9,50, 10,75, 12,00, 13,50, 15,00 marek i wyżej.

Tylko rzetelna jakość. — Tylko najlepsze wykonanie.

Wykonanie podług miary pod gwarancyą dobrego leżenia.

Bracia Alsberg, Wattenscheid.

W niedzielę o godz 4-tej po południu zakończyła żywot doczesny

moja najdroższa żona.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 10 przed południem z katolickiego domu chorych, na który szan. Towarzystwa św. Antoniego i Towarzystwo „Jedność“ oraz wszystkich Rodaków uprzejmie zapraszam.

W imieniu w smutku pogrążonej familii

Dortmund stroskany mąż
Schützenstr. 44. **Witkiewicz.**

Szanownym Rodakom

oznajmujemy, że z powodu wielkiego zapasu towarów znajdujących się w naszym składzie, możemy po tak taniej cenie, dostarczać

ubrania

jak tego uczynić nikt nie jest wstanie pod gwarancyą dobrego kroju, gdyż przeszedłem dobrą szkołę i byłem długi czas za **przykrawacza u Lercha w Herne.** — Prosimy, aby wszyscy korzystali z tej sposobności.

M. Miedziński, J. Świtała,
Herne, Neustr. nr. 11.

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przes. 25 fen. Adres: **„Wiarus Polski‘, Bochum.**



F. A. Kortenhoff,

zegarmistrz.

Skład zegarków, okular i towarów złotniczych.

Rotthausen, Victoriastrasse.

Regulatory, zegary ścienne i kieszonkowe oraz **budziki**
tylko dobrej jakości po tanich cenach.

Reparacye zegarków, okular i artykułów złotych wykonywa się akuratnie i sumiennie po tanich cenach.

Księgarnia polska
Dortmund, Nodstr. 39.
za kościołem św. Józefa.
W. Józefoski.

Otworzyłem
wielki handel koszy i wózków dla dzieci.
Reparacye wykonywam we własnym warsztacie prędko i tanio.

Franciszek Brucker,

Bochum, Alter Markt 1.

Adolf Marten,

Wattenscheid,

poleca **kowieńską tabakę do zażywania** z fabryki J. Goldfarba z Pr. Starogardu. Amerykańską **tabakę do palenia,** jako też **cygara** dobrego wyrobu. Dalej **harmoniki** ustne i mieszkowe itd., fajki cygarówki

---

Przygody

z życia pijaków

oraz inne ciekawe i pożyteczne rzeczy, wykazujące zgubność pijaństwa. Cena 30 fen., z przesyłką 33 fen., poleca „Wiarus Polski,“ Bochum.

Słowniczek niemiecko-polski najużywańszych wyrazów. Cena 80 fen., z przes. 90 fen.

Dzieje Polski, Cena 90 fen. przes. 1 mr. Adres; Wiarus Polsk, z Bochum.

Spiewki światowe, ku rozweseleniu i zabawie. Cena 10 f. z przes. 13 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Najlepiej i najtaniej

ubiory

wykonywa

J. Kolecki,
Gelsenkirchen,
Bochumerstrasse nr. 17.

Za inseraty redakcya nie odpowiada.

Nowość! Co tylko wyszło!

Im Ballsaal.

Zehn neue melodiöse Original-Tänze in mittelschwerer Spielart für Pianoforte zu 2 Händen von **Friedrich Veit.** Ceaa **1 mr. 50 fen.** netto.

No. 1. **Festklänge.** Polonaise. — No 2. **Am schönen Rhein.** Walzer. — No. 3. **Leicht dahin.** Galopp. — No. 4. **Lockenköpfchen.** Polka (Schottisch.) — No. 5. **Sancta Lucia.** Polka-Mazurka. — No. 6. **Glöckchen-Rheinländer.** — No. 7. **Mit Gefühl.** Walzer. — No. 8. **Lieder-Quadrille.** — No. 9. **Kreuz-Polka.** — No. 10, **Frohsinn.** Polka (Schottisch).

Głęboko pomyślany, zręcznie i z zacięciem ułożony, wywołuje każdy z tych tańców liczne zadziwiające efekty.

Graziella. Clavierstück in Tanzform ven **Wilhelm Fink.** Op. 220. Cena 0,80 fen.

Lustiges
Turnerleben
Marsch für Pianoforte zu 2 Händen von **Johann Friedrich.** Op. 1. Cena 0,50 fen.

Lied ohne Worte.
Tonstück für Pianoforte v. **E. Rosenthal.** Op. 13. C. 50 f.

Drei Lieder.
No. 1 Ich liebe dich. — No. 2. Intermezzo. — No. 3. Nelken für eine Singstimme mit Pianofortegleitung von **Willy Mosbacher.** Op. 6. Cena 1 markę.

Za **pobraniem** albo **przesłaniem** należytości także w znaczkach przesyła

Hermann Veit, Musikalien-Verlag,
Leipzig, Ost-Strasse No. 20.

Czarne i kolorowe

materye na suknie

jako też

ubrania

do przyjęcia i konfirmacyi

nadzwyczaj tanio.

M. Fromm

Bochum, Obere Marktstr. nr. 14.

Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.